ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 124. 29. Października 1822.

Nieco o Anglii.

(*Ciąg dalszy.*)

Na szczególnieysze wspomnienie zasługuie także nader przyiemny rynek Blambsbury-Square w starém mieście City. W. r. 1780 powstał na nim bunt, który nam stawia żywy dowód, do iakiego stopnia wyuzdaney rozpusty słabość i zbyteczne pobłażanie władz publicznych, pospólstwo uzuchwalić może. Pałac Lorda Mansfild zburżony został do szczętu; kosztowna bibliioteka, archiwum rodzinne, sprzęty wielkiey wartości i t. d. wszystko to stałą się pastwą płomieni. Piwnice napełnione naywybornieyszemi winami, zwróciły naypierwéy uwagę tych nędzników i były ich powszechném mieyscem zgromadzenia; lecz to, co ich tak łechtało, było ich zgubą. Do zbytku winem upoieni synowie Jana Bull stracili nakoniec przytomność, przez co nie uważałe na żadne pogróżki a nawet zapamiętali szli na ogień ręczney broni woyska, które do utłumienia rozruchów przeciwko nim wystąpiło. Dosyć, że żołnierze ubiwszy kilkunastu, zmuszeni byli nakoniec zaniechać strzelania, i bydź tylko nieczynnemi świadkami tego okropnego spustoszenia, które wkrótce, bez dostatecznego powodu w krwawą rzeź zamieniło się, ponieważ ci, coby tu sprawiedliwą byli padli ofiarą, tak byli piiani, iżby byli nawet nieczuli swoiéy śmierci.

Ozdobą St. James-Sqare iest posąg Wilhelma Zdobywcy na koniu, i dóm Lorda Bathurst współczesnego i przyiaciela Popego i Addissona. Bystrego sądowania o rzeczach i żywości umysłu Bathursta, wiek nawet nie mógł osłabić. Starzec ten sprawdził może więcéy nad drugich to przysłowie, że wino dla starych iest mlékiem. Do saméy śmierci był miłośnikiem tego napoiu, i po każdym obiedzie wypróżnił go całą butelkę.

Od r. 1715, zaczęto budować także na rynku Cavendish-Square. Pierwsze domy wystawił Xiążę Chandos idąc za planem Tuffnella. W środku rynku wznosi się statua Xięcia Kumberlandii.

Życie w Anglii.

Zrana bardzo wcześnie piie Anglik herbatę, o południu ie spore śniadanie, z południa o 5téy obiad, a o godz. 8 wieczorem piie powtórnie herbatę. Zupy nie używa ale dużo ziemniaków, daléy kawałek mięsa gotowanego, lecz mało solonego, albotéż dużą sztukę wołowéy pieczeni i tak zwanego bifsztyku. Piwo zastępuie mieysce wina. Ten iest pospolity sposób życia w naylicznieyszych domach Anglii.

Wszakże stoły bogaczów należy wyłączáć od tego, albowiem te zastawione są z większym zbytkiem; lecz i tu wydatek stosuie się do ilości potraw. Ptactwo domowe iest tu w dwóynasób i tróynasób droższe iak w Paryżu; butelka wina pośledniego kosztuie 6 franków. Jednak tańsze iest wino nadmorskie, za butelkę nie płacą więcéy iak 50 *sous*, atoli gorzałka, która się w niém mocno

)(

czuć daie, czyni go bardzo niezdrowém i nieprzyiemném dla osób gorzałki niecierpiących. Ryb iest podostatkiem i to dobrych a nie drogich; przeciwnie dzieie się ze zwierzyną, któréy nie wolno wystawiać publicznie w budach na przedaż i tylko iéy z trudnością i ostrożnością dostać można kupiąc z nią razem i inny artykuł żywności.

W Londynie iest mało garkuchni francuzkich a cena potraw iest tak droga, iak wszystkie artykuły zbytku w tym kraiu.

Jednakże są także garkuchnie zwane *Shops*, gdzie przedaią wyborną gotowaną i pieczoną wołowinę, któréy dostać można w połowie, kawałkami, lub iak się podoba. W takich domach można zieść obiad do sytości i należycie posilić się za 30 naywięcéy 40 *sous*.

Miłośnicy owoców, niezaspokoią w téy mierze żądzy swoiéy w Anglii, któréy klima owocom nie sprzyia. Owoc prawdziwie dobry przywożą tylko z Francyi przez porty Brghtoński i Portsmoutski; pomimo tego, umieią iednak w ciepłych roślinarniach wyprowadzać wszystkie gatunki owoców, których powierzchowność iest wprawdzie bardzo ponętna, lecz smak pospolicie nie dobry, iednakże we wczesnéy porze roku przepłacaią ie nadzwyczaynie, często za iednę brzoskwinię płacą gwinę, a za iednę tylko iagodę szylinga (franka). Bogactwo i zbytek nadaią im wartość w miarę ich rzadkości. U maiętnych Anglików iest wspaniały podwieczorek potrzebą a na proszone obiady łożą wielkie pieniądze. Często same owoce i inne wety kosztuią do iednego stołu 50 gwineów (100 dukatów), które we Francyi daleko pięknieysze i w lepszym nierównie gatunku 10ma luidorami okupić można.

Podczas uczt obrzędowych panuie wielki zbytek, lecz te wydatki wedle ich mniemania do zaspokoienia dumy nieodbicie potrzebne, staraią się nawet w znakomitych domach nagrodzić scisłą oszczędnością. Dawniéy Anglicy daleko więcéy piiali, iak teraz; tymczasem i dziś napoie są naywiększym artykułem wydatków stołowych.

Po drugiém daniu potraw znika obrus ze stołu, a natomiast owoce i wina wszelkiego gatunków na wytwornym stole z amerykańskiego drzewa Accajou lub innego, wzywaią gościa do używania; kobiety ustępuią; mężczyzni zostaią podług upodobania i piią wino a poźniéy idą do kobiét na herbatę. Wtenczas kobiéty wystawione są częstokroć na nudy, ponieważ mężczyzni przychodzą do nich iuż pod dobrą datą i nie są w stanie bawienia ich iakby należało.

Cudzoziemiec nieoswoiony z takim zwyczaiem, w Anglii podczas uczt zachowywanym, musi się wynudzić śmiertelnie, albowiem nieraz aż późno w noc trwaią. Aby więc sobie czasu ukrócił, widzi się zniewolonym mimo chęci pić z niémi zarówno, a na drugi dzień ten zbytek ciężko odchorować.

Francuzi nie mogą żadnym sposobem chwalić kuchni Anglików, która niedostarcza żadnych łokoci i przysmaków, do iakich są przyzwyczaieni, gdy się iuż pożywnemi strawami należycie posilili. Albowiem dzięki sztuce naszych gastronomów, posiadamy talent tak szczęśliwy, iż nie tylko w sztuce kuchennéy, ale i w wielu innych ważnych przedmiotach, umiemy iuż od dawna, pożytek z przyiemnością połączyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Słoniu.

(Ciąg dalszy.)

Słoń względem wszystkich zwierząt łagodny; a co szczególnieysza, że ilekroć wypada mu przechód po między trzodę iaką, ustępuie bacznie z naywiększą powolnością, aby które z trzody nie uszkodził. To zaś, że w pogoni staie się stopniowo coraz dzikszym i niebezpiecznieyszym, że rostropny, niekiedy napada, aby sam nie był nadspo-

dziewanie napadnionym, łatwo da sie wyiaśnić. Do tego bowiem własna obrona a nie dzikość iest mu powodem. Pobłażanie iego, nie iest skutkiem tchórzostwa ale wspaniałości; wszelka dłań bowiem, prócz ognia, boiaźń obca, która go i do woien podług tegoczesnéy taktyki staczanych, niezdolnym robi; albowiem przed ogniem dział i palnych kul uciekaiąc gniótłby te szeregi, dla których obrony walczyćby powinien. Nie cierpi kur, świń i krokodylów. Walka iego z krokodylem, iest w Afryce rodzaiem publicznego widowiska. We wszystkiém, co przedsiębierze, iest uprzedzaiacém, śmiałym, ochoczym, bacznym i dokładnym. Słowo iedno, odrobina gorzałki, zdoła zachęcić go do ciągnienia i dźwigania ciężaru. Zdaie się chciwym bydź pochwał, a w ogólności próżność iest mu właściwą. Dziwnie lubi piękny na sobie ubior i drogie pokrycie; przystraiać się sam trąbą pomaga. Swoiego K o r n a k a, co z nim zawsze iak z osobą iaką rozmawia, kocha nad wszystko. Ten władzca iego kieruie nim niby berłem, na żelaznéy rękoieści odsadzonym toporkiem, *Anhosch* zwanym.

Zdarza sie atoli, iż niekiedy i drobnostką rozgniewany traci zwykłą sobie wspaniałość.

Słoń w W e r s a l u z resztą nader łagodny, zemścił się okrutnie na iednym, który go zwodził, udaiąc, że mu co do ziedzenia w pysk rzuca. Tém bowiem rozgniewany pochwycił go trąbą i tak silnie o ziemie rzucił, iż dwa ziobra złamał; porwawszy go po tém pod siebie przełomał nogę; nakoniec z nay-większą siłą i gwałtownością, zarył zębami tuż obok leżącego, w ziemię, właśnie, iakby tym okropnym pogromem chciał go ieszcze śmiertelnym strachem przerazić. Tenże sam słoń postąpił iednak łagodniéy bez porównania z malarzem, który go w postawie z podniesioną trąbą malować miał. Celem odmalowania go w wyżnamienionéy postaci usiadł człek ieden na przeciw słonia i rzucał mu w paszczę owoce. Lecz gdy i ten zwodził go czasem, zniecierpliwiony i żartami i przykrą postawą, zlawszy malarzowi głowe i rysunek, zmusił go do zaniechania przedsięwzięcia. Pospolcie stał ón uwięziony rzemieniem, sprzączką o nogę spinanym. Ponieważ zaś sprzączkę czasem odpinał, owiązywano ią przeto sznurkami w mnogie węzły, Mimo to rozwiązał ón iednéy nocy swoie wiezy bynaymniéy ie nie potargawszy, otworzył drzwi, obalił mur będący mu na przeszkodzie i wszedł do zwierzyńca między inne zwierzęta.

P o ł u d n i o w a A z y a i A f r y k a iest ich oyczyzną. C a m p e r pierwszy uważał charakterystyczną różnicę zębów trzonowych słoniów tych obiedwóch świata części. C u v i e r postrzegł także różnice w kształcie ich czaszki. A f r y k a ma więcéy słoniów, iak A z y i a, mniéy są zmyślne i użyteczne a dziksze. Ceylońskie maią bydź nayzmyślnieysze. Jest tu wyłączny cech, który się tylko z łowów i oswaiania słoniów utrzymuie. Przedaią ich w całéy wschodniéy I n d y i. Do łowienia używaią sideł z surowego rzemienia; wabią go w las, zarzucaią mu zręcznie około nogi sidło owe i uwięzuią do dzrewa. W p ó ł n o c n y m I n d o s t a n i e, w puszczach od południowéy strony A g r y aż do B e r a r, w E l h a d a t, M a l w a h, T i p r a wiele ich łowią. Cena słonia rośnie w miare iego doskonałości; im lepiéy układany, tym droższy, dochodzi i do 100 tysięcy ZR. mianowicie gdy który dał się oswoić z działowym ogniem. Pospolita zaś cena iest od 5 do 10 tysięcy ZR. Lubią żyć w kupie, dla tego trafiaią się stada słoniów aż do sta dochodzące. W środek biorą młodsze a bardzo malutkie ieszcze niesie na trąbie samica. Dla uderzenia na takie stada wypadłoby z całém woyskiem wyruszyć. Naymilszy im pobyt w okolicach cienistych i dolinach obfitych w wodę. Lubia się tarzać w błotach a piiąc mącą wodę. Gdy ich natura po-

budza do mnożenia się, podzielone parami wyszukuią ciche ustronia, niby dla skromności. Lubo samica co 3 lata, iedno tylko rodzi, iednak z przyczyny niezmiernéy siły i długiego życia, rodzay ich dość liczny. Żyć maią zwykle 100 do 200 lat. *) Jakożkolwiek zdaie się, iż z powodu nader grubéy skóry i ogromnéy kości, śmiertelnie ranić go trudno, ma wszelako dwa słabe mieysca, w które trafiony, nagle ginie. Jedno, iest owa wklęsłość, gdzie muskuły trąby w głowę wchodzą; drugie z tyłu głowy. Tu ma bardzo cienką czaszkową kość, i dla tego każde tu zranienie śmierć mu niesie. Wiadomi téy taiemnicy stróże iego, gdy się dzikim i samym im niebezpiecznym staie, chwytaią się czasem z rozpaczy téy ostateczności dla uratowania siebie, a wbiwszy mu w to mieysce puginał, gubią potężny ogrom. W Europie zaledwie z lat naymłodszych wychodzą, w 16tym bowiem dopiéro roku staie w doskonałym wzroście.

*) W Indyiach iak starożytna powieść niesie, uwieńczano kwiatami starego słonia. Na złotey w koło zęba obręczy, czytano grecki napis: „Alexander, syn Jowisza, ofiruie słoniowi Aiaxa.“ Ten szanowny starzec, co był Aiaxem nazwany, miał w tedy przeszło 350 lat. Z woyska był Porusa.

(Ciag dalszy nastapi.)

Rzeczy rozmaite.

Z Odessy. (*Ciag dalszy*) — Dnia 16/28. Maia puściliśmy się w dalszą drogę do Odessy. Droga ciągnie się koło Kuiałniku, a włość iedna tuż następuie za drugą. Między temi wyszczególnia się Sewerynówka, maiętność, Hrabiego Seweryna Potockiego, która wzniesiona zakładami i maiątkiem dziedzica, znacznie wzrosła. Dwa kościoły, grecki i rzymski, rząd ładnie wystawionych bud z kamienia łupanego i z gankiem na słupach opartym, wspaniała austeryia, wreście paradne pomieszkanie właściciela, z przyiemnemi koło niego domami, zamieszkałemi przez rękodzielników, wszystko to Sewerynowce prawie mieyski nadaie widok. Była to niedziela a w domu gościnnym, którym Hebréyczyk zawiadywał, tańczyli i zabawiali się mieszkańcy wioski. Na polu tańczyli wieśniacy polskich i ruskich tańców, zaś w samym domu i w oddzielnym pokoiu, zgromadzili się rzemieslnicy, po naywiększéy części Niemcy, i walcowali. Takim sposobem w dawnéy małéy Tartaryi bawiono się po europeysku.

O mil dwie od Sewerynówki ziechawszy z pagórka widziémy Odessę znacznie pokazuiącą się w odległości. Razem z nią i morze widzieć się daie. W mieście morskiém urodzony, żyłem przez czas długi w innėm morskiem mieście; widok morza z wszelkiemi iego odmianami należy do przygód moiego życia. Dwa roki iuż prawie, mieszkaiąc gdzie indziéy, byłem tego widoku pozbawiony gdy znowu płaszczyzna marska z całą swoią okazałością rozprzestrzeniła się przedemną Do tego byłoto ieszcze owe stare, cudowne morze Greków, powiesciami i dzieiami przyozdobione, owe Xenofoncekie Thalatta, na które woysko greckie z przeciwnego brzegu z taką poglądało radością. Tak zatopiony w przeszłości i w teraznieyszości zbliżałem się co raz bardziey do tego tak cudownie powstałego miasta a wkrołce zapowiedziało mi ogrodzenie w dalekim obwodzie rozciągnione, że się znayduię w okręgu wolnego miasta.

Założyliśmy nasze pomieszkanie w tak zwanym klubie. iest to dóm goscinny, utrzymywany przez Francuza, z którego dosyć byliśmy kontenci. Przeszedłszy się przez ulicę Richelieu, na którey widać wielkie składy fraucuzkich i angielskich towarow zbytku, poszliśmy do Teatru, gdzie dawano operę włoską. Jest to prawdziwie rzadkiem kontrastem widzieć z rana w stepach zaczynaiącą się dopiéro oświatę, a wieczorem znaydować się w wielkiém i w ludnem handlowem mieście na operze włoskiey.

Odessa powstała roku 1794 na mieyscu małego tureckiego szańcu Hadschi-Bei i naprzód była zamieszkaną przez małą liczbę greckich rodzin. Teraz liczy do trzydziestu tysięcy mieszkańca. Tak nagły wzrost okazuie nam siły młodego kraiu, a ten postęp, który na iednėm zgromadzony mieyscu łatwiey w oczy wpada, w samym kraiu niemniey iest znaczny, a może mieyscami i znacznieyszy.

Miasto iest regularnie założone, ma równe i szérokie ulice, domy są po naywiększey części na dwa piątra wzniesione i pięknie wystawione z łupanego kamienia. Dwie główne ulice nazywaią się podług nazwisk dwóch mężów zasłużonych w tém mieście: ulica Richelieu i Ribas. Między publicznemi domami wyszczególniaią się ruski katedralny kosciół, dóm Gubernatora i teatr. Na środku miasta iest publiczny ogród z pięknemi chłodnikami.

(*Ciąg da'szy nastapi.*)

Z Warszawy. — Jozef Godliński, za ciągłe popełniane kradzieże, i zgwałcenie świętości religiynych, skazany został wyrokiem Sądu Kryminalnego Woiewództw Mazow: i Kalis: na dożywotnie więzienie warowne, z przykuciem do taczek, stanie pod pręgierzem, odebranie sromotnego policzka i 120 rózg, nadto ma mieć zawsze przegoloną na krzyż głowę. Stanie pod pręgierzem odbyło się d. 4. Paźdz. w rynku starego miasta.

Dnia 4go b. m. o kwadrans na 5tą po południu, wszczął się pożar na Solcu. Magazyn, znaczny skład siana i drzewa, spłonęły ogniem. Przy nayusilnieyszém staraniu, ochroniono pobliższe liczne zabudowania.

Redakcyią F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.